

## POLACY O KASZUBACH – OSTATNIE DWA STULECIA (cz. 23)

W latach 80. XX w. w prasie o charakterze regionalnym (*Dziennik Bałtycki*, *Głos Wybrzeża*, *Wieczór Wybrzeża*), a także ogólnopolskiej (np. *Życie Literackie*), trwała ożywiona dyskusja na temat szeroko rozumianej kwestii kaszubskiej. W najbliższych odcinkach zaprezentuję kilka wypowiedzi prasowych z tego okresu. W niniejszej części prezentuję fragment artykułu pt. *Monopol czy pluralizm społecznych stowarzyszeń kulturalnych?* autorstwa Ady Bałeckiej, który ukazał się na łamach *Dziennika Bałtyckiego* (1982, nr 77).

— Ważnym dla nas wszystkim i wymagającym rozwiązania problemem jest sposób redagowania „Pomeranii” — powiedział mi prezes Wojewódzkiej Rady Stowarzyszeń Lucjan Czyżewski. Pismo jest hermetyczne, ściśle związane ze Zrzeszeniem Kaszubsko - Pomorskim.

Nie mają do niego dostępu inne towarzystwa, które również działają, posiadają dorobek i czasem to i owo chciałyby opublikować. Wydaje się, że ogromna suma półtora miliona złotych przekazywana Zrzeszeniu Kaszubsko - Pomorskiemu, i w dużym stopniu przeznaczana na wydawanie pisma powinna znaleźć się w dyspozycji Wojewódzkiej Rady Stowarzyszeń Społeczno - Kulturalnych, która z „Pomeranii” uczyniłaby forum otwarte dla wszystkich społecznie działających w naszym województwie towarzystw.

— Można by — kontynuował Lucjan Czyżewski — znaleźć i inne wyjście, tj. pozostawić fundusze i pismo przy zrzeszeniu, rozszerzając jednocześnie jego kolegium redakcyjne tak, aby zwiększona została dostępność do jego łamów dla innych problemów i działalności innych towarzystw społecznych. Byłoby to wyjście z sytuacji, w której aktualnie nie ma środków na odrębne pismo ruchu stowarzyszeń kulturalnych.

Prezentowany artykuł wpisywał się w trwającą wówczas nagonkę medialną na Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i *Pomeranię*, jego organ prasowy (wydawanie czasopisma zawieszono – na ponad rok – po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981).



Strona tytułowa pierwszego numeru *Pomeranii* po wznowieniu

Nie zamierzam odnosić się do ówczesnych realiów finansowania działalności stowarzyszeń i czasopism. Warto się natomiast skupić nad tym, jakie nauki płyną dla nas, żyjących w zupełnie innej sytuacji polityczno-społeczno-ekonomicznej, z tego przykładu. Od ponad dekady kaszubskie organizacje i instytucje naukowe mogą korzystać przede wszystkim z dobrodziejstw jakie daje ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Kaszubi, w porównaniu do mniejszości narodowych i etnicznych, mają tutaj znacznie okrojone możliwości, z uwagi na to, że ochronie podlega jedynie ich język). Jak to choćby widać z wykazu ministerialnych (MSWiA) dotacji na rok 2016 (<http://www.mniejszosci.narodowe.mac.gov.pl/mne/dotacje/2016/dotacje/9658,Decyzja-Ministra-Spraw-Wewnetrznych-i-Administracji-z-dnia-15-grudnia-2015-r.html>) korzystają z tej możliwości różne podmioty, przede wszystkim Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie (obok projektów dotowana jest także bieżąca działalność organizacji). Natomiast Kaszëbskô Jednota czyni to w znikomym stopniu.

Pamiętając o tym, że regulacje prawne mogą się w każdej chwili zmienić, bo przecież łaska pańska na pstrym koniu jeździ, ponadto mając na uwadze fakt, że ten, kto daje pieniądze w pewnym sensie coś wymaga od biorącego (choćby tylko określa zakres jego działalności), powinniśmy pomyśleć o innych źródłach finansowania naszych przedsięwzięć (zakładając, że dostrzegamy taką potrzebę). Nie chciałbym tutaj szukać czy tym bardziej podawać jakieś rozwiązania tego problemu (może Czytelnicy tego artykułu podzielą się swoimi przemyśleniami), ale warto się choćby zastanowić nad metodą zastosowaną niegdyś przez emigrację litewską w Stanach Zjednoczonych. Powstałe w tym kraju pod koniec XIX stulecia stowarzyszenie litewskie Tėvynės Mylėtojų Draugija, zbierało (na działalność wydawniczą) od swych rodaków po 5 centów miesięcznie. Czy byłoby nas, Kaszubów, stać na takie poświęcenie (np. złotówkę miesięcznie) dla osiągnięcia określonych celów?